KRÓLUJ NAM CHRYSTE

DODATEK — DLA DZIECI

Nr 3 Tarnów, dnia 15 stycznia 1939 Rok VII



Ucieczka do Egiptu

(legenda)

Uciekając do Egiptu przed okrutnym królem Herodem, który chciał zabić Boże Dzieciątko, musiała Najświętsza Rodzina przechodzić przez pustynie i różne kraje.

Po dniu upalnym usiadła raz Matka Boża z Dzieciątkiem Jezus pod drzewem przydrożnym, by nieco wypocząć. Ach, jakże wielkie czuła pragnienie po męczącym dniu, ale wody nigdzie nie było w pobliżu.

Wtem zbliżyła się drogą dziew-

czynka z dzbankiem mleka na ramieniu. Szła prędko i pewnie, ale twarz miała bardzo brzydką, pełną ran, oczy zapadłe i chore.

Dziewczynkę tę trapiła straszna choroba — trąd. Gdy spostrzegła podróżnych, zapomniała o swej zaraźliwej chorobie i ofiarowała im ze swego dzbanka mleko.

Najświętsza Pani i święty Józef nie pogardzili jej ofiarą, lecz chętnie się wraz z Dzieciątkiem napili ożywczego płynu.

Pokrzepieni podziękowali biednej dziewczynce, a Matka Boża zdjęła ze swej głowy chustkę i zarzuciła ją na jej głowę.

Dziewczynka ucieszona tym darem, pobiegła do domu — i tu spostrzegła, że na jej twarzy nie ma ran, a cerę ma świeżą i rumianą. Chore przedtem oczy błyszczały teraz radością — trąd znikł.

Tak nagrodzona została biedna, chora dziewczynka za to, że usłużyła Najświętszej pielgrzymującej Rodzinie.

Ostatni list powstańca

— Roman, chodź z nami na przedstawienie!

— Nie mam pieniędzy.

— Jak to? Więc wszystko, co zarobiłeś lekcjami, oddałeś matce?

— To moja rzecz.

— Aleś niemądry...

— Jak śmiesz mnie buntować — oburzył się Roman.

×

Roman Żuliński od czasu śmierci ojca był dla matki wielką podporą. Drugi z rzędu z ośmiorga sierot bardzo kochał swoją matkę i pomagał jej, jak tylko mógł.

Starał się uczyć jak najlepiej, by go w szkole zwolniono od opłat, udzielał lekcyj, oddając zarobione pieniądze matce, pomagał jej często w pracach domowych.

Cały tydzień mijał mu na wytężonej pracy. Jakżeż za to mile wypoczywał w niedzielę, gdy szedł z matką do kościoła, a wieczorem wraz z rodzeństwem siadywał u jej kolan, by śpiewać piosenki lub słuchać opowiadań o polskich bohaterach.

×

Wychowała go matka na gorącego patriotę.

Gdy wybuchło powstanie styczniowe w r. 1863, Roman Żuliński, naówczas już profesor, stanął na czele oddziału powstańców i walczył obok sławnego Traugutta z Moskalami..

Dostał się jednak do ich niewoli i został osadzony w więzieniu, tak zwanej Cytadeli w Warszawie. Skazano go wraz z Traugutem na śmierć przez powieszenie.

Przesłał wówczas w liście do ukochanej matki ostatnie swe słowa...

— O moja najdroższa Matko! Jeszcze raz ściskam ręce Twoje i nogi, jeszcze raz błogosławię i żegnam... Pamięć Twych cnót, droga Matko, dodaje mi sił, bo pewny jestem, że nowy ten cios, jaki Bóg Najdobrotliwszy dopuszcza na Ciebie, droga Matko, pewną nagrodę w niebie przygotowuje.

— Będziemy razem kiedyś — Bóg pozwoli — na tamtym świecie... Dziś, o Matko moja, żegnam Cię modlitwą nieustanną do ostatniej chwili życia mego za Ciebie, najdroższa Matko i opiece Boga i Marii oddaję...

×

Roman Żuliński, bohater powstania styczniowego, pozostawił nam przykład, jak należy kochać rodziców i jak służyć Ojczyźnie.

Rozwiązanie zagadki z 2 nru:

car, gar, war, jar, żar.

Z życia Krucjaty Eucharystycznej...



Janka i Pola wstępują nieraz po nauce do kościoła. Dużo mają Panu Jezusowi do powiedzenia: jak im lekcje przeszły w szkole, jak się wczoraj „jasełka" udały, co zamierzają robić po południu.

Wraz z nimi chodzą do kościoła i inne dzieci. Najczęściej te, które należą do Krucjaty Eucharystycznej.

Opiszę wam, jak przygotowywała się na święta Bożego Narodzenia Krucjata Eucharystyczna w Przyborowie, parafia Szczepanów.

Otóż dzieci tamtejsze postanowiły zbierać przez cały Adwent do żłóbka Dzieciątka Jezus sianko. Za każdy dobry uczynek można było dać do żłóbka jedno źdźbło. W oznaczonym dniu złożyły dzieci razem zebrane sianko, by je zanieść do kościoła w Szczepanowie.

Razem z siankiem zaniosły dzieci do kościoła parafialnego piękną sukienkę na puszkę.

Dzieci z Przyborowia wielką zapewne radość sprawiły Panu Jezusowi swoimi ofiarkami.

Dzieci szkolne z Mędrzechowa pamiętają o misjach; świadczy o tym przyniesiona do redakcji paczka zebranych przez nie zużytych znaczków pocztowych. Bardzo im za nią dziękujemy.

Na liczne zapytania dzieci odpowiadamy, że bardzo chętnie zamieścimy wasze listy lub opowiadania o pracy w szkole czy Krucjacie.

Króluj nam Chryste!



Gdzie jest myśliwy?

Co to jest?

Patrzcie, patrzcie, miłe dzieci,
drobne pierze z nieba leci,

przysypuje okolice,
drzewa, domy i ulice.

Pierza tego nikt nie bierze,
bo to jakieś dziwne pierze.

Lecz dla roślin pierze takie
wcale nie jest lada jakie!

Dla nich istną jest pierzyną,
pod nią w zimie nie zaginą.

J. C.

Uczynność Janka

Wiatr mroźny dął od północy i zmiatał z drogi cienką warstwę śniegu. Około południa spieszyły tędy gromadki dzieci ze szkoły. Jaś szedł dziś sam. Nie było mu wesoło. Tatuś chorował już od kilku miesięcy, a teraz mu się pogorszyło. Biedny Jaś myślał, skąd zdobyć pieniądze, żeby tatusiowi można było sprowadzić lekarza.

— Cóżeś się tak zadumał? — zapytał Feliks dogoniwszy go z kilku kolegami.

— Myśli o wczorajszym śniegu — dorzucił Wojtek.

Jaś bronił się przed docinkami, gdy naraz Staszek krzyknął:

— Chłopcy, tam jakiś powóz stoi!

Pomknęli przed siebie biegiem.

Na drodze stał powóz, zaprzężony w piękne konie. Około kół krzątał się zmartwiony woźnica. Chłopcy zrozumieli: oto obręcz spadła z koła i powóz nie mógł jechać dalej.

Wtem z powozu wysiadł jakiś siwy pan i odezwał się do nich:

— Może by mi który z was sprowadził tu kowala z narzędziami.

Chłopcy spojrzeli po sobie. Żadnemu nie chciało się iść tak daleko. Wzruszyli ramionami i uciekli.

Pozostał tylko Janek. Tatuś by go na pewno zganił, gdyby temu panu nie usłużył w nieszczęściu. Więc odezwał się nieśmiało:

— Ja mogę iść po kowala Ale to jest dość daleko, pan zmarznie na zimnie. Można by zaczekać u nas w domu. To już niedaleko. Ja tam pana podprowadzę.

Siwy pan uśmiechnął się do Jasia i poszedł z nim. Gdy chłopak wrócił od kowala, zobaczył zdumiony, że ów podróżny bada chorego ojca. Był to bowiem lekarz z miasta, który jechał do chorego nauczyciela w następnej wsi.

Zapisał on choremu lekarstwo i nie chciał wziąć za to ani grosza. Po kilku dniach, gdy znowu jechał tą drogą, odwiedził chorego i cieszył się razem z nim powracającym zdrowiem.

Ojciec Jasia nie wiedział, jak mu dziękować, a ów pan rzekł:

To Opatrzność Boża mnie tu przywiodła. Widocznie Pan Bóg chciał nagrodzić uczynność waszego syna.

Po dwóch miesiącach mógł ojciec Janka już iść do pracy.

Jak styczeń spotkał się z mrozem

Idzie lasami,
idzie polami
styczeń i w ręce dmucha.
Śnieg twardy skrzypi
mu pod nogami,
dmie śnieżna zawierucha.

Ubrał się styczeń
w futrzaną czapę
i kożuch wdział barani,
bo nie na żarty
tnie mróz uparty,
syn zimy — władnej pani.

Styczeń wśród drogi
spotkał mróz srogi
i woła: — Bracie miły!
Przez dnie i noce
z zimna dygocę,
idź już, bo nie mam siły!

A mróz odpowie:
— Co też ci w głowie?
Ja zawsze tak się srożę.
Dopiero luty
gdy włoży buty —
ucieknę dalej może...

Idzie lasami,
idzie polami
styczeń i w ręce dmucha.
Śnieg biały skrzypi
mu pod nogami,
dmie śnieżna zawierucha.

Al. K.